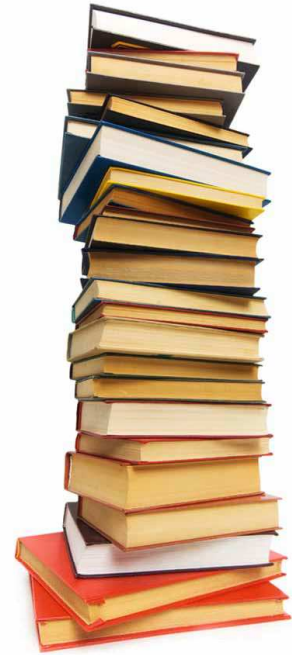


KARTA NIEZGODY

Bibliotekarz też nauczyciel!



Są nauczycielami, mentorami, wychowawcami. Sprawiają, że biblioteki nie kojarzą się wyłącznie z obowiązkowymi lekturami. Bibliotekarze. Czy powinniśmy zmieniać ich rolę w szkole?

Karta Nauczyciela – ustawa określająca prawa, przywileje i obowiązki pedagogicznych pracowników szkół ma już prawie 30 lat. Była w tym czasie kilkadziesiąt razy nowelizowana. W Ministerstwie Edukacji Narodowej działa od roku specjalny zespół opiniodawczo-doradczy do spraw statusu zawodowego nauczycieli, który wypracowuje właśnie propozycje najnowszych zmian w tym dokumencie.

W listopadzie 2010 r. Minister Edukacji Katarzyna Hall przedstawiła wybór rozwiązań wypracowanych przez zespół. Najważniejsze z nich dotyczą m.in. procedury awansu zawodowego. Droga do uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego byłaby dłuższa, zależna w dużej mierze od dyrektora szkoły oraz uczniów i rodziców (!), którzy oceniliby osiągnięcia zawodowe nauczycieli. Zmieniłby się zakres uprawnień dyrektora szkoły. Według MEN miałyby on „więcej wolności i więcej odpowiedzialności”. Planuje się także zwiększenie pensum nauczycieli oraz zlikwidowanie niektórych dodatków socjalnych. Pojawił się również pomysł dotyczący tylko części kadry objętej *Kartą Nauczyciela* – między innymi bibliotekarzy.

ZMIANY NA LEPSZE?

Ministerstwo proponuje podział nauczycieli na pracujących przy tablicy i pozostałych, jedynie wspomagających proces dydaktyczny. Według wstępnych ustaleń ci drudzy (bibliotekarze szkolni, ale i pedagodzy, nauczyciele świetlic) mogliby zachować status nauczyciela, ale *de facto* by go stracili. *Karta Nauczyciela* określałaby bowiem warunki pracy tylko nauczycieli „tablicowych”. Warunki zatrudnienia pozostałych pracowników pedagogicznych ustalałby natomiast organ prowadzący.

Ta wiadomość poważnie zaniepokoiła zainteresowanych. Na forum nauczycieli bibliotekarzy zawrzało, w prasie pojawiły się ostre komentarze. Minister Hall otrzy-

mała wiele listów i oficjalnych pism w tej sprawie. Odniosła się do nich na swoim blogu, zapewniając, że docenia rolę nauczycieli bibliotekarzy i nie zamierza deprecjonować ich znaczenia w procesie edukacyjnym. Ostatnio, być może pod wpływem nacisku społecznego, zaznaczyła nawet w jednym z wpisów (z 21 lutego 2011 r.), że „Bibliotekarze szkolni to też nauczyciele – i tak ma zostać”. Jednak dopóki zmiany w *Karcie* nie zostaną ostatecznie przyjęte, niczego nie można być pewnym.

Biblioteka szkolna nie jest więc dziś składnicą książek w szarych okładkach. To nowoczesne centrum informacyjne, interdyscyplinarna pracownia szkolna, mająca duże znaczenie w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

NIE TYLKO WYPOŻYCZANIE KSIĄŻEK

Bibliotekarz gromadzi i opracowuje księgozbiór, prowadzi dokumentację biblioteczną i wypożycza książki. Często prowadzi także kronikę szkolną, jest protokolantem posiedzeń rady pedagogicznej i rzecznikiem prasowym szkoły. To zapewne pierwsze, co przychodzi do głowy, kiedy pomyślimy o jego roli w szkole. Jest ona jednak znacznie większa i wiąże się z dużo większą odpowiedzialnością.

Bibliotekarze zatrudnieni w szkole na dzień dzisiejszy podlegają przepisom, wynikającym bezpośrednio z *Karty Nauczyciela*. Określono w niej ich tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin (obecnie – 32, wraz z 2 godzinami dodatkowymi, tzw. karcianymi). To wśród pracowników pedagogicznych najwyższy czas pracy – ze względu na konieczność połączenia dwóch rodzajów obowiązków: nauczyciela i bibliotekarza. Bibliotekarze

objęci są także ścieżką awansu zawodowego. Podejmowane przez nich zadania doskonale wpisują się bowiem w realizację wszystkich wymagań stawianych nauczycielowi ubiegającemu się o kolejny stopień awansu. Nikt dotąd nie miał wątpliwości, że słuszne jest nazywanie bibliotekarza szkolnego nauczycielem.

Nikt dotąd nie miał wątpliwości, że słuszne jest nazywanie bibliotekarza szkolnego nauczycielem. Wyłączenie nauczycieli bibliotekarzy z dotychczasowego grona nauczycieli, zaliczenie ich jedynie do wspomagających nauczanie, czyli *de facto* pracowników pedagogicznych niższego szczebla, będzie zatem rażąco niesprawiedliwością.

Poza tym bibliotekarz zatrudniony w szkole jest pracownikiem wykwalifikowanym: musi mieć wykształcenie bibliotekoznawcze z przygotowaniem pedagogicznym. Stale się dokształca, uczestniczy w kursach, nierzadko posiada dodatkowe studia podyplomowe, np. z informatyki. W większości bibliotek szkolnych znajdują się tzw. Internetowe Centra Informacji Multimedialnej, których administratorem jest właśnie bibliotekarz. Biblioteka szkolna nie jest więc dziś składnicą książek w szarych okładkach. To nowoczesne centrum informacyjne, interdyscyplinarna pracownia szkolna, mająca duże znaczenie w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

Nauczyciel bibliotekarz prowadzi z uczniami zajęcia z edukacji czytelniczej i medialnej, realizuje różnego rodzaju projekty edukacyjne, organizuje konkursy szkolne i międzyskolne, uczestniczy też w konkursach zewnętrznych, do których przygotowuje uczniów. Zdarza się, że bibliotekarz jest koordynatorem współpracy międzynarodowej w ramach programu Comenius lub realizuje go z innymi nauczycielami. Organizuje imprezy, różnego typu akcje (np. „Cała Polska czyta dzieciom”), urządza wystawy, spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczorki poetyckie. Prowadzi stronę biblioteki szkolnej lub blog, promując czytelnictwo. Wspomaga działalność samorządu uczniowskiego i wolontariatu. Pisze scenariusze uroczystości szkolnych i przygotowuje je z młodzieżą, tworzy gazetkę szkolną i prowadzi

zajęcia pozalekcyjne, np. klub literacki. Bezustannie edukuje uczniów w zakresie wyszukiwania i selekcji informacji, przygotowując ich do samokształcenia. Realizuje, tak jak wszyscy nauczyciele, program profilaktyki i wychowawczy. Czy naprawdę ma tutaj znaczenie fakt, że nie robi tego wszystkiego „przy tablicy”?

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Pracownik biblioteki szkolnej to taka „maszyna wieloczynnościowa”, jego zasadniczą działalnością jest jednak praca pedagogiczna. Opinię tę potwierdzają bibliotekarze, którzy mieli okazję porównać zakres działań nauczyciela bibliotekarza i bibliotekarza, będącego pracownikiem biblioteki publicznej. To jest zupełnie inny rodzaj pracy! Wydaje się, że MEN nie dostrzega tych różnic. Proponując zaszeregowanie bibliotekarza szkolnego do grupy „nietablicowej”, wątpi tak naprawdę w jego rolę jako nauczyciela. Dla ministerialnego zespołu opracowującego zmiany w *Karcie* bibliotekarz to po prostu bibliotekarz – nieważne, czy pracuje w szkole, czy w bibliotece miejskiej. To zupełnie tak, jakby sądzić, że wędkarz nie różni się niczym od rybaka dalekomorskiego – przecież w obydwu przypadkach chodzi o wyciągnięcie ryby z wody, podobnie jak o pracę z książkami i czytelnikami w przypadku bibliotekarzy. Wyłączenie nauczycieli bibliotekarzy z dotychczasowego grona nauczycieli, zaliczenie ich jedynie do wspomagających nauczanie, czyli *de facto* pracowników pedagogicznych niższego szczebla, będzie zatem rażąco niesprawiedliwością.

Podział nauczycieli na tych „prawdziwych”, pracujących przy tablicy, i pozostałych – „nietablicowych”, dla których warunki zatrudniania ustalałyby organy prowadzące, spowoduje, że miano nauczyciela będzie dla bibliotekarzy tylko określeniem honorowym. Nie będą przecież podlegać *Karcie*, samorząd określi czas ich pracy, zadania, zasady wynagrodzenia oraz urlop. Co w takim razie z awansem zawodowym, do którego Minister Hall podobno nie zamierza blokować bibliotekarzom dostępu? Procedura awansu jest wszak nierozzerwalnie związana z rodzajem wykonywanych zadań, a stopień awansu z otrzymywanym wynagrodzeniem. Kiedy warunki podyktuje organ prowadzący – zapewne głównie co do wysokości wynagrodzenia – stopień awansu nie będzie wiążący.

Nauczyciele bibliotekarze są przekonani, że gdyby zachowali ewentualnie status nauczyciela, przypominano by sobie o tym tylko wtedy, kiedy bibliotekarz miałby pełnić zastępstwo doraźne – wówczas byłby jak najbardziej nauczycielem, bo nie można przecież pozostawić klasy pod opieką pracownika administracji, nienauczyciela.

Od dwóch lat na początku roku kalendarzowego te samorządy, które nie wypłaciły nauczycielom wynagrodzeń zapisanych w *Ustawie budżetowej* i *Karcie Nauczyciela*, dają im należne wyrównania. Nie ma chyba miasta, w którym wszystko było płacone zgodnie z założeniami. Różniły się wysokości tych wyrównań. Oznacza to, że samorządy oszczędzają na wynagrodzeniach pracowników oświaty. Po zmianach w *Karcie* nie inaczej stanie się zapewne z pensjami dla bibliotekarzy. Mało prawdopodob-



ne, że ich wynagrodzenie zostanie zachowane na obecnym poziomie, a jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę różnice w zasobności gmin, rozpiętość wysokości płac będzie zaiste imponująca. To tylko kwestia wynagrodzenia, dalszą konsekwencją decentralizacji warunków zatrudnienia byłyby rozbieżności dotyczące czasu pracy i rodzaju zadań bibliotekarza – w zależności od potrzeb i indywidualnych ustaleń gminy.

LETNIA BIBLIOTEKA

Omawiane przerzucenie na samorządy odpowiedzialności za określenie warunków zatrudnienia nauczycieli „nietablicowych” miałyby pomóc w wyznaczeniu bibliotekom szkolnym i ich pracownikom nowych zadań. Jakich dokładnie? W wypowiedziach Minister Katarzyny Hall jak mantra powraca kwestia otwarcia bibliotek szkolnych na środowisko lokalne. Chce ona, aby tam, gdzie zaistnieje taka potrzeba, umożliwić działanie bibliotek szkolnych w wakacje. Pomysł ten z kilku powodów wydaje się dosyć nietrafiony.

Ze względu na specyficzne funkcje, m.in. pomoc w realizacji podstawy programowej, biblioteka gromadzi przede wszystkim literaturę pedagogiczną, lektury, podręczniki, inne materiały niezbędne w procesie edukacyjnym, literaturę młodzieżową. Czy ten profil zbiorów jest na pewno odpowiedni dla społeczności lokalnej? I kto zagwarantowałby, że pożyczone książki zostaną zwrócone akurat wtedy, kiedy będą potrzebne uczniom? Część zbiorów kupowana jest z funduszy wpłacanych do szkoły przez rodziców – czy oni chcieliby, żeby zamiast ich dzieci z pomocy tych korzystała społeczność lokalna?

Kolejna sprawa to kwestia bezpieczeństwa. Wakacje to czas, kiedy obsługa administracyjna przebywa na urlopie, często w szkole jest wtedy wymienne sekretarka albo księgowia, lub dyrektor. Kto zapewniłby, że wchodząca na teren szkoły pod pretekstem skorzystania z biblioteki społeczność lokalna na pewno trafi tam, a nie na inne piętra i do zupełnie innych pomieszczeń placówki? I że wyniesie ze szkoły pożyczoną książkę czy czasopismo, a nie coś innego?

Jeszcze inne ważne zagadnienie: skoro bibliotekarze pracowaliby w bibliotece szkolnej w wakacje, kiedy mogliby odebrać należny im urlop? Czy w czasie roku szkolnego, kiedy właśnie potrzebni są uczniom?

Minister Hall jest przekonana, że bibliotekę szkolną w wakacje będą odwiedzać uczniowie. Ci sami, którzy niechętnie zostają na zajęciach dodatkowych (np. karcianych), bo spieszą się do innych zajęć pozaszkolnych, bardziej atrakcyjnych, na których zaproponowanie szkoły nie będzie nigdy stać. Po dziesięciu miesiącach nauki uczniowie marzą tylko o jednym: żeby mieć dwa miesiące spokoju i aby szkoła nie znalazła się przypadkiem na trasie ich wakacyjnych wędrówek. Tak się złożyło, że w 2010 r. przychodziłam do pracy aż do 15 lipca – z wyboru, bo zależało mi na szybkim wprowadzeniu danych do programu komputerowego. Uczniowie wiedzieli, że biblioteka będzie czynna. Przez te dwa tygodnie pojawiła się jedna osoba...

Czy podczas prac nad zmianami w *Karcie Nauczyciela* Ministerstwo zapomniało, że już całe wieki istnieją instytucje otwarte właśnie dla społeczności lokalnej, w których można wypożyczyć książki, przejrzeć czasopisma, skorzystać z internetu czy przyjść na spotkanie z autorem? I to przez cały rok – również w wakacje! Że nie trzeba otwierać wtedy na siłę bibliotek szkolnych, bo istnieją biblioteki publiczne? Co więcej: w ubiegłym roku przeznaczono na ich rozwój i unowocześnienie bardzo duże nakłady finansowe. Mowa tu o Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, która prowadzi **Program Rozwoju Bibliotek** Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i ma na ten cel **28 mln dolarów** (!). Niedofinansowane, stare biblioteki wiejskie, gminne i miejskie zmieniają się w prawdziwe centra kulturalne, nie tylko księżnice. Już niebawem będą oferowały użytkownikom usługi na najwyższym poziomie – nawet w niewielkich wsiach i miasteczkach. Nie będzie potrzeby, aby ich zadania przejmowały biblioteki szkolne, których funkcje są zupełnie odmienne.

Minister Hall jest przekonana, że bibliotekę szkolną w wakacje będą odwiedzać uczniowie. Ci sami, którzy niechętnie zostają na zajęciach dodatkowych. Po dziesięciu miesiącach nauki uczniowie marzą tylko o jednym: żeby mieć dwa miesiące spokoju i aby szkoła nie znalazła się przypadkiem na trasie ich wakacyjnych wędrówek.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Proponowane zmiany spowodują destabilizację zawodową osób tam pracujących, wpływając na jakość usług. Środowisko bibliotekarzy szkolnych (m.in. Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich) zwraca też uwagę na konieczność zapewnienia regulacji prawnych dotyczących funkcjonowania bibliotek w szkołach, uściślenie w *Ustawie o systemie oświaty*, że placówki te mają obowiązek prowadzić bibliotekę. Brak tych zapisów sprzyja nagnaniu prawa i likwidacji bibliotek szkolnych w niektórych miastach (np. Wrocław, Jarocin).

Chyba wszyscy nauczyciele chcieliby wierzyć, że proponowane w *Karcie Nauczyciela* zmiany – również te dotyczące bibliotekarzy – poprawią jakość edukacji i efektywność pracy szkoły, dostosowując warunki współczesnej oświaty do zmieniającej się rzeczywistości. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że nie warto dać się nabrać na podobne zapewnienia. Tu chodzi tylko o oszczędności. Oszczędności na odsetku nauczycieli, których jest zbyt mało, by mogli wyrazić swój sprzeciw wobec zmian, dajmy na to, strajkiem. Jeżeli jednak do takiego strajku by doszło, nikt pod Ministerstwem by ich nie zauważył, a gdyby nawet – to pewnie by nie usłyszał. Chyba że w ramach protestu założyliby tam miasteczko biblioteczne...

Izabela Tumas
Nauczyciel dyplomowany, bibliotekarz w gimnazjum

